

Jak zdemaskować internetowego oszusta?

2 kwietnia 2019

To mogło przydarzyć się każdej z nas – i przydarza. Internetowi wyciągacze pieniędzy działają przeróżnymi metodami: na pełnomocnika odnalezionego po latach bogatego krewnego z Afryki, na instytucję charytatywną, na zamorskiego kochanka... To przydarzyło się również Katarzynie Kant-Wysockiej z Gdańska, która całą sprawę opisała w internecie.

Dzięki swojej inteligencji i powalającej wiedzy po raz trzeci w historii programu wygrała polską edycję „Milionerów”. Jednak zanim to nastąpiło, pani Katarzyna, na co dzień specjalistka od marketingu, z premedytacją przeprowadziła proces demaskacji oszusta. Swoją historią postanowiła podzielić się, żeby przestrzec inne kobiety. Ze szczegółami opisała wszystko na swoim blogu. Później temat podchwyciła telewizja i prasa. Pani Katarzyna wystąpiła nawet w programie „Uwaga po uwadze” w TVN, gdzie wystąpiła w roli ekspertki.

„Przedstawię mechanizm oszustwa. Za pośrednictwem maila lub któregoś z serwisów („Linked In”, „Skype”, „Facebook”) pisze do nas mężczyzna podający się za żołnierza armii USA stacjonującego w Iraku, Afganistanie, Syrii lub w którymś z krajów afrykańskich. Najczęściej podaje się za wdowca i ma dziecko” – opisała zwyciężczyni „Milionerów” w Internecie. „Rzekomo ma dostęp do ogromnej sumy pieniędzy i chciałby przeznaczyć ją na wspólne życie, ale jest pewien problem – trzeba ją przewieźć, a żeby to zrobić potrzeba opłacić kuriera lub jakieś pozwolenia. Na to oczywiście my musimy pieniądze wyłożyć. Problemy się piętrzą, my płacimy a z fortuny nici. Brzmi to wszystko jak coś, w co nie da się uwierzyć i na co nie da się nabrać. Tyle że gdyby tak było, nie byłoby ofiar tego procederu”.

„Jej” żołnierz odezwał się na portalu „Linked In”. To już powinien być sygnał ostrzegawczy: na tym portalu szuka się raczej pracodawcy bądź pracownika, a nie miłości. Ale Patrick Jonathan, lat 56, utrzymywał, że inni jego koledzy z okopów właśnie tam poznali swoje partnerki, więc i on postanowił spróbować szczęścia. List pisany był językiem rodem z Google Translatora.

„Do maila dołączone są jego zdjęcia – szybka rundka w obrazach Google i już wiemy, że należą one do niemieckiego muzyka Uwe Hubertusa, popularnego w latach 1980. Niemniej potencjalna ofiara nie umie szukać w obrazach Google, najpewniej jest samotna lub zaniedbywana w związku, przypuszczalnie jest także w średnim wieku, wrażliwa i czuła. Wdowiec, żołnierz i ojciec nastoletniego chłopca. To w połączeniu z gorącymi wyznaniem miłości może rzeczywiście zwabić osobę łatwowierną” – opisuje dalej blogerka.

Gdy Polka udała, że jest zainteresowana romansem, żołnierz szybko przeszedł do wyznań miłości. Część maili nawet napisał po węgiersku – z tej ekscytacji.

„Patrick oczywiście średnio interesuję się tym, co mu piszę (a piszę mu same ogólniki), ale tak naprawdę to akurat mi się trafił niezbyt rozgarnięty oszust. Wielu ‘żołnierzy’ troskliwie i szczegółowo wypytuje kobiety o ich codzienne życie i nawiązuje z nimi osobiste relacje. Mój Patrick natomiast koncentruje się na wychwalaniu mnie – bogini jego życia, obok której chciałby się budzić”.

Jak skończyła się ta historia? Po około 90 mailach i oświadczeniach na odległość, Patrick przeszedł wreszcie do rzeczy: w Afganistanie zarobił fortunę, ale nie mógł jej bezpiecznie przesłać swojej ukochanej. Dlatego też ona musi wpłacić 1950 dolarów na wydanie specjalnych dokumentów, aby otrzymać resztę. W międzyczasie do sprawy wmieszał się tajemniczy pełnomocnik sierżanta – czarnoskóry „dyplomata” o nazwisku Brown. On też pisał do Katarzyny z konta na Gmailu.

Już był w drodze, by dostarczyć jej hajs do Polski ale zatrzymano go na lotnisku i stąd całe zamieszanie z płaceniem...

Katarzyna wysłała „żołnierzowi” fałszywy dowód przelewu. Kiedy „Patrick” zorientował się, że został nabrany, napisał pełną żalu wiadomość, że zła kobieta „nigdy go nie kochała”...

„Legendy, jakie oszuści wymyślają, są przeróżne. Począwszy od zablokowanych, z różnych przyczyn, kont bankowych, poprzez uiszczenie opłat manipulacyjnych za wysłane do internetowej znajomej wartościowej paczki, która „utknęła” gdzieś na granicy” – przestrzega na łamach „Faktu” Lucyna Rekowska, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Sopocie. „Warto podkreślić, że owe opłaty, sięgają kwot rzędu kilku tysięcy złotych. Zmanipulowane kobiety wykonują bezmyślnie polecenia internetowego amanta, który podając przeróżne konta bankowe zarejestrowane w różnych częściach świata, wyłudza znaczne sumy pieniędzy. Zdarza się, że kobiety, aby pomóc „żołnierzowi”, zaciągają kredyty bankowe.”

Rzeczniczka wie, co mówi: w ostatnim czasie właśnie w ten sposób wrobiono dwie mieszkanki Trójmiasta. Jedna myślała, że koresponduje z żołnierzem, druga – z lekarzem na misji ONZ.

Autorstwo: Julia Baranowska

Źródło: pl.SputnikNews.com